

Atrament – Karolina Stanisławczyk

Ty pierzesz w mej głowie swoje brudy
Nie ucieknę,
A nie chce iść za tobą jak za trendem
Zabierasz swoje rzeczy, ciągle wracasz tu,
Jak bumerang znów
Czuję cię przez sen i nie wiem już jak,
Nie wiem już jak
Znaleźć atencje,
Tej której mi brak, której mi brak
Więc zwalnię miejsce i całe szczęście
Bo ciągle czegoś mi brak, czegoś mi brak
Mam paranoje przez, które nie mogę dziś spać
I puszczam je w obieg i krążą wśród nas
Są jak atrament, niezmywalne
Jak łzy, które mamy na sobie sprzed lat
Już nie chcesz mnie znać i nie chcę cię znać
To jak domek z kart
Pale twój wstyd
To jak atrament, niezmywalne
Jak łzy, które mamy na sobie sprzed lat
Złota klatka to nie prawda
Z nieba deszcz nie zmyje kłamstwa
Goni nas strach
Znak to panna
To nie ja gdzieś
Noc polarna
Spadam w gwiazdach
Znów brak barier
Nowy standard
Ty odmawiasz go na amen
Dopijam ciebie do dna
Mam rozmazany obraz
Jak stare taśmy w rolkach,
Jak słaby sygnał w TV
Popatrz
Jak mówię o głupotach,

Jak mówię, że nie kocham
Bo ciągle czegoś mi brak, czegoś mi brak
Mam paranoje, przez które nie mogę dziś spać
I puszczam je w obieg i krążą wśród nas
Są jak atrament, niezmywalne
Jak łzy, które mamy na sobie sprzed lat
Już nie chcesz mnie znać i nie chcę cię znać
To jak domek z kart
Pale twój wstyd
To jak atrament, niezmywalne
Jak łzy, które mamy na sobie sprzed lat
Jak atrament, jak atrament
Nie znika cień, znika mój cień
Jak atrament, jak atrament
Nie znika cień, znika mój cień
Mam paranoje przez które nie mogę dziś spać
I puszczam je w obieg i krążą wśród nas
Są jak atrament, niezmywalne
Jak łzy, które mamy na sobie sprzed lat
Już nie chcesz mnie znać i nie chcę cię znać
To jak domek z kart
Pale twój wstyd
To jak atrament, niezmywalne
Jak łzy, które mamy na sobie sprzed lat



Słowa: brak danych
Muzyka: brak danych